# Tyrania kontroli i państwo opiekuńcze: granice wolności

**AUTOR**

Fundacja Dobre Państwo

**STRESZCZENIE / ABSTRACT**

Tekst stanowi głęboką analizę friedmanowskiej diagnozy współczesnego etatyzmu, który pod płaszczem opiekuńczości ogranicza autonomię jednostki. Autor wyjaśnia, jak subtelne mechanizmy kontroli, takie jak licencje czy reglamentacja, niszczą informacyjną rolę cen i efektywną alokację zasobów. Artykuł kontrastuje biurokratyczny model francuski z selektywnym podejściem Izraela, rzucając światło na ewolucję pojęcia równości – od szans do wyników. Kluczowym elementem rozważań jest propozycja systemowej reformy w postaci negatywnego podatku dochodowego, który ma stanowić przejrzystą alternatywę dla skomplikowanej redystrybucji. To lektura obowiązkowa dla osób szukających odpowiedzi na pytanie, jak w dobie rosnącego interwencjonizmu odzyskać wolność gospodarczą i osobistą, unikając pułapki biurokratycznej zależności.

This text provides a profound analysis of Friedman's diagnosis of contemporary etatism, which, under the guise of welfare, restricts individual autonomy. The author explains how subtle control mechanisms, such as licensing and rationing, undermine the informative role of prices and the efficient allocation of resources. The article contrasts the bureaucratic French model with Israel's selective approach, shedding light on the evolution of the concept of equality—from opportunity to outcome. A key element of the discussion is the proposal for a systemic reform in the form of a negative income tax, intended to provide a transparent alternative to complex redistribution. This is essential reading for those seeking answers to the question of how to regain economic and personal freedom in an era of growing interventionism while avoiding the trap of bureaucratic dependence.

Artykuł analizuje koncepcję "tyranii kontroli" Miltona Friedmana, ukazując jej aktualność we współczesnych gospodarkach, w szczególności na przykładzie Francji i Izraela. Friedmanowska krytyka, pierwotnie skierowana przeciwko centralnemu

planowaniu, okazuje się celna również w odniesieniu do subtelnych form interwencji państwa, takich jak cła, regulacje cenowe czy rozbudowane systemy opieki społecznej. Autor argumentuje, że nadmierna kontrola, nawet motywowana szlachetnymi intencjami, prowadzi do ograniczenia wolności jednostki i paradoksalnie – do produkcji zależności. Analiza porównawcza modeli francuskiego i izraelskiego ukazuje, jak różne podejścia do relacji państwa i rynku wpływają na dynamikę społeczną i gospodarczą, stawiając pytania o granice interwencji państwa w kontekście globalnej mobilności kapitału i cyfrowej transformacji. Artykuł kwestionuje tradycyjne rozumienie równości, proponując skupienie się na równości szans i dostępu do narzędzi, które multiplikują ludzkie zdolności.

**SŁOWA KLUCZOWE**

tyrania kontroli | państwo opiekuńcze | Milton Friedman | mechanizm cen | wolność gospodarcza | biurokracja | redystrybucja | negatywny podatek dochodowy | równość wyników | równość szans | interwencjonizm | alokacja zasobów | deregulacja | etatyzm | prawo własności

## Tyrania kontroli: friedmanowska bariera dla wolności

Friedmanowska diagnoza tyranii kontroli nie dotyczy wyłącznie spektakularnych przypadków centralnego planowania, znanych z gospodarki radzieckiej. Jej ostrze wymierzone jest przede wszystkim w te formy władzy, które rozrastają się stopniowo i pod pozorem łagodności. Cła, kontyngenty, licencje, ograniczenia cen, sterowanie kredytem czy reglamentacja zawodów to instrumenty, które nie wprowadzają stanu wyjątkowego. Zamiast tego powoli przekształcają zwykły dzień w stan cichego nadzoru nad gospodarczymi decyzjami jednostek, tworząc subtelną formę wywłaszczenia wolności.

W logice wolnego rynku każda cena jest bowiem rodzajem wypowiedzi, która niesie ze sobą potrójne roszczenie. Jest to roszczenie do prawdy w odniesieniu do rzadkości dóbr, roszczenie do słuszności w kontekście wzajemnych zobowiązań kontraktowych oraz roszczenie do autentyczności, gdy chodzi o preferencje stron. Kiedy państwo zaczyna te ceny zamrażać, korygować czy narzucać odgórne limity, nie tylko manipuluje liczbami. Przerywa ono ciągłość procesu uzasadniania, który

dokonuje się w rozproszonej, lecz realnej praktyce koordynacji działań milionów uczestników rynku.

Przykłady przywoływane przez Friedmanów – kryzys naftowy w USA, kolejki na stacjach benzynowych przy regulowanych cenach, stagnacja gospodarek zamkniętych barierami celnymi – pokazują coś więcej niż tylko ekonomiczne marnotrawstwo. Odsłaniają głębszą aporię: w miarę jak rośnie liczba punktów, w których państwo narusza mechanizm cen, musi również rozrastać się aparatura nadzorcza. Każda kontrola cen wymaga kontroli ilości, każda reglamentacja importu rodzi system zezwoleń, a każda blokada eksportu potrzebuje straży granicznej wyposażonej w kompetencje gospodarcze. Tyrania kontroli polega na tym, że raz uruchomiona, zyskuje własną dynamikę, tworząc uzasadnienie dla swojego dalszego istnienia.

## Mechanizm cenowy: system informacyjny wolnego rynku

Francuski model gospodarczy przez dekady jawił się jako wzór harmonijnej syntezy wolnego rynku i interwencji państwa. Cła, subwencje, sektorowe regulacje i przemyślnie skonstruowane gwarancje kredytowe miały wspierać narodowych czempionów, chroniąc przy tym miejsca pracy. Niezamierzonym, lecz logicznym skutkiem stał się jednak gęsty splot biurokracji, grup interesu i korporacyjnych oligopoli, który do złudzenia przypomina opisany przez Friedmanów mechanizm przechwycenia instytucji regulacyjnych przez podmioty regulowane. W tym systemie rolnik, który miał być chroniony, staje się klientem uzależnionym od dopłat, a mały przedsiębiorca, zamiast ochrony przed wielkim kapitałem, zostaje przytłoczony gąszczem norm i formularzy.

Model izraelski, dla kontrastu, wyrósł z silnego etatyzmu i gospodarki mobilizacyjnej, lecz od lat dziewięćdziesiątych konsekwentnie deregulował kolejne sektory i otwierał się na konkurencję. Dziś, gdy Tel Awiw i Hajfa stały się kluczowymi węzłami globalnej sieci start-upów, państwowe mechanizmy kontroli działają znacznie bardziej selektywnie. Państwo zachowuje twardy uchwyt w sprawach fundamentalnych, takich jak bezpieczeństwo, finanse publiczne czy polityka monetarna, ale w sferze innowacji technologicznych świadomie pozostawia szeroką przestrzeń dla eksperymentu. To właśnie ta kombinacja twardych kotwic i marginesów wolności sprawia, że tyrania kontroli nie rozlewa się na całe życie gospodarcze.

Friedmanowskie ostrzeżenie nie jest bowiem postulatem całkowitego wycofania państwa z gospodarki. Chodzi raczej o fundamentalną zasadę, że każda interwencja zastępująca rozproszony proces rynkowy powinna być traktowana jako wyjątek, który wymaga niezwykle silnego

uzasadnienia. Gdy jednak wyjątek staje się regułą, dyskurs ekonomiczny traci swój krytyczny wymiar i przekształca się w technikę uzasadniania każdej kolejnej ingerencji. Wtedy właśnie rodzi się tyrania niespektakularna, lecz banalna, której istotą jest to, że obywatel musi prosić o pozwolenie, zanim podejmie decyzję we własnej sprawie.

## Państwo opiekuńcze: fabryka zależności obywatela

Analiza państwa opiekuńczego jest u Friedmanów próbą opisania paradoksalnego urządzenia do produkcji zależności. W tej części dotykają oni nerwu nowoczesnych społeczeństw, bowiem programy socjalne, systemy ubezpieczeń czy mieszkalnictwo publiczne powołano do życia w języku troski o słabszych. Krytyka tych rozwiązań, zwłaszcza w europejskim kontekście, bywa więc odczytywana jako wyraz moralnej bezduszności. Tymczasem celem autorów nie jest negacja idei solidarności, lecz prześledzenie niewidocznych konsekwencji strukturalnych, jakie rodzą się, gdy szlachetny impuls zostaje skodyfikowany jako bezosobowy aparat wydający cudze pieniądze na rzecz osób trzecich.

Analitycznym kluczem do tej krytyki jest pozornie banalna typologia czterech sposobów wydawania pieniędzy, własnych lub cudzych, na siebie lub innych. Państwo opiekuńcze operuje niemal wyłącznie w ostatniej z tych kategorii. Urzędnik, wydając cudze środki na rzecz nieznanych sobie beneficjentów, kieruje się mieszanką norm formalnych, wskaźników statystycznych, politycznych nacisków i własnych interesów instytucjonalnych. W takim układzie odpowiedzialność ulega rozproszeniu, naturalna więź między płacącym a odbiorcą zostaje zerwana, a mechanizm informacji zwrotnej, kluczowy dla każdej racjonalnej alokacji zasobów, ulega radykalnemu osłabieniu.

## Friedmanowska matryca: cztery sposoby wydawania pieniędzy

Francja stanowi dziś niemal podręcznikowe laboratorium państwa opiekuńczego w jego najpełniejszej formie. Udział wydatków socjalnych w produkcie krajowym brutto należy tu do najwyższych na świecie, a rozbudowany system zabezpieczeń tworzy gęstą siatkę asekurującą obywateli przed ryzykiem starości, choroby, bezrobocia czy ubóstwa. Z jednej strony jest to obietnica imponującego poziomu ochrony, zwłaszcza na tle państw o słabszych instytucjach. Z drugiej jednak strony ten sam system skazuje finanse publiczne na chroniczne napięcia, nakłada wysokie obciążenia podatkowe i podkopuje motywację do pracy zarobkowej u części klasy średniej. W tym kontekście friedmanowska teza o regresywnym charakterze wielu transferów – gdzie

bogatsi, dzięki dłuższej edukacji i wyższej oczekiwanej długości życia, stają się beneficjentami netto systemu – brzmi niepokojąco aktualnie.

Izraelski model państwa opiekuńczego, choć mniej ekspansywny, również opiera się na fundamencie solidnej sieci zabezpieczeń. Jego specyfika polega jednak na silniejszym ukierunkowaniu świadczeń na określone grupy, takie jak wielodzietne rodziny w tradycyjnych wspólnotach czy weterani i ofiary przemocy politycznej. Dyskusja o tym, czy transfery te stymulują aktywność zawodową, czy raczej utrwalają zależność, ma tu inny ciężar gatunkowy niż we Francji, gdyż osadzona jest w realiach bardziej dynamicznej gospodarki z większym udziałem sektora prywatnego. Niemniej i tutaj powraca fundamentalna obawa Friedmana: moment, w którym zasiłek będący instrumentem pomocy w sytuacjach ryzyka przekształca się w trwałe źródło dochodu, zacierając granicę między solidarnością a klientelizmem.

## Model francuski vs. izraelski: starcie interwencjonizmów

Najdotkliwsza krytyka Friedmanów uderza w emerytalną część państwa opiekuńczego. System, który przedstawia się jako ubezpieczenie, w rzeczywistości jest narzędziem międzypokoleniowego transferu o strukturze przypominającej łańcuszek. Obecni pracujący finansują świadczenia obecnych emerytów, licząc na to, że przyszłe pokolenia potraktują ich w analogiczny sposób. Gdy jednak demografia przestaje sprzyjać i maleje liczba pracujących w stosunku do beneficjentów, cała konstrukcja staje się niestabilna. Na kontynencie europejskim, z jego starzejącymi się społeczeństwami, problem ten przybrał już postać fundamentalnego sporu pokoleniowego.

W tym miejscu spór o państwo opiekuńcze splata się z dylematem równości. Czy celem systemu ma być wyrównywanie życiowych rezultatów poprzez transfery, czy raczej tworzenie ram, w których jednostki w sposób odpowiedzialny mierzą się z konsekwencjami własnych decyzji? Jeżeli państwo przejmuje zbyt wiele ryzyk, które wcześniej rozproszone były w rodzinach, wspólnotach i stowarzyszeniach, wówczas nieuchronnie przesuwa centrum odpowiedzialności z jednostek na instytucje. Z jednej strony zmniejsza to uciążliwość losu, z drugiej jednak osłabia zdolność społeczeństwa do mobilizacji jego wewnętrznych zasobów.

## Równość wyników niszczy wolność wyboru

Friedman bynajmniej nie domaga się demontażu wszelkiej siatki bezpieczeństwa. Proponuje raczej, aby rozproszoną mozaikę świadczeń rzeczowych i warunkowych zastąpić jednym elegancko prostym mechanizmem: dochodem gwarantowanym w formie negatywnego podatku. Jego logika jest klarowna – system uzupełnia dochody do pewnego minimum, lecz nie znosi bodźców do pracy, ponieważ każda dodatkowo zarobiona jednostka dochodu jedynie stopniowo zmniejsza transfer, a nie eliminuje go całkowicie. Z perspektywy dzisiejszych, często utopijnych debat o powszechnym dochodzie podstawowym jest to ujęcie bardziej powściągliwe, ale strukturalnie znacznie poważniejsze. Jego fundamentalną przewagą jest przejrzystość, w której obywatel otrzymuje pomoc wyrażoną w gotówce, a nie w gąszczu bonów, ulg i usług, których realnej wartości często nie jest w stanie oszacować.

To właśnie owa przejrzystość stanowi linię demarkacyjną między państwem opiekuńczym, które wspiera autonomię, a takim, które staje się paradoksalnym urządzeniem do produkcji zależności. Im więcej bowiem skomplikowanych kryteriów, niejasnych progów i arbitralnych wyjątków, tym większą władzę nad obywatelem zyskuje aparat urzędniczy. Prosta, uniwersalna reguła odwraca tę dynamikę, przybliżając nas do sytuacji, w której obywatel może traktować państwo jako przewidywalnego partnera w sieci wzajemnych zobowiązań, a nie jako nieprzeniknioną, kapryśną machinę, której logiki nie sposób pojąć.

## Algorytmy i waluty cyfrowe: nowa era tyranii kontroli

Kiedy Friedmanowie rekonstruują intelektualną podróż pojęcia równości, od jej teologicznych korzeni po współczesne roszczenia, w istocie opisują fundamentalną zmianę w logice samowiedzy nowoczesnych społeczeństw. W swej pierwszej odsłonie równość była kategorią metafizyczną, oznaczającą, że każde ludzkie życie posiada immanentną wartość, a pewne prawa są niezbywalne niezależnie od statusu. Następnie przekształca się w kategorię proceduralną: kariera ma być otwarta dla talentów, a pochodzenie nie może stanowić nieprzekraczalnej bariery. W trzeciej, finalnej fazie równość staje się już kategorią dystrybucyjną, gdzie celem jest przybliżenie życiowych rezultatów, nawet jeśli wymaga to głębokiej ingerencji w naturalną strukturę bodźców.

Friedmanowska teza, że równość wyników nieuchronnie wchodzi w konflikt z wolnością, należy do najbardziej kontrowersyjnych, ale i najbardziej intelektualnie produktywnych. Nie jest to banalne stwierdzenie, że ludzie są różni, więc nie da się wszystkiego wyrównać. Chodzi o znacznie subtelniejsze rozpoznanie: próba ujednolicania rezultatów za pomocą państwowego przymusu

wymaga powołania centralnego organu, który arbitralnie rozstrzyga, jaki rozkład dóbr jest sprawiedliwy. Taki arbiter musi dysponować potężną władzą, umożliwiającą mu opodatkowanie, kontrolę dochodów, regulację kontraktów i wreszcie ingerencję w samo prawo własności.

W ten sposób dążenie do równości wyników rodzi zapotrzebowanie na silną władzę, która z samej swej natury ma tendencję do reprodukowania własnych przywilejów. Im większe bowiem kompetencje redystrybucyjne posiada państwo, tym bardziej staje się ono atrakcyjnym łupem dla grup interesu pragnących tę władzę zawłaszczyć. W konsekwencji powstaje nowa klasa zarządzających równością, której partykularne interesy wcale nie muszą pokrywać się z dobrem rzekomych beneficjentów systemu. Oto aporia nowoczesnego sumienia: mechanizm zaprojektowany do niwelowania nierówności staje się paradoksalnym urządzeniem do produkcji nowej, uprzywilejowanej kasty.

## Inflacja: ukryty podatek drenujący oszczędności

Francuska historia powojenna jest ilustracją tego paradoksu. Budowa państwa dobrobytu po drugiej wojnie światowej, kolejne fale rozszerzania świadczeń, indeksacji, ochrony praw pracowniczych miały zmniejszyć nierówności i zapewnić większą sprawiedliwość. Jednocześnie jednak ukształtowała się wyrafinowana biurokracja fiskalna i socjalna, która dysponuje ogromną władzą definicyjną. Kto jest naprawdę biedny, kto zasługuje na pomoc, jak mierzyć ubóstwo, jakie kryteria stosować do przyznawania świadczeń. Te decyzje w dużej mierze podejmowane są przez instytucje, które nie podlegają bezpośredniej kontroli obywateli.

Izrael funkcjonuje w innym reżimie napięć między równością a wolnością. Z jednej strony istnieje silna tradycja ruchów zbiorowych, kibuców, wspólnot religijnych, które praktykują formy realnej równości wewnątrz grupy. Z drugiej strony gospodarka rynkowa jest intensywna, nierówności dochodowe i majątkowe należą do wyraźnych, a sektor technologiczny generuje wielkie fortuny w krótkim czasie. W tym kontekście równość jest raczej pojmowana jako równość szans wejścia do gry, na przykład poprzez powszechną służbę wojskową i edukację, niż jako równość wyników.

Tu ujawnia się fundamentalne pytanie, które musi sobie zadawać każdy poważny projekt polityczny. Czy celem jest zminimalizowanie nierówności na poziomie rezultatów, nawet za cenę osłabienia bodźców do innowacji, czy celem jest maksymalizacja mobilności społecznej, nawet jeśli rozkład wyników pozostanie szeroki. Friedman stawia zakład na ten drugi wariant. Spór ze zwolennikami rozbudowanych państw opiekuńczych w stylu nordyckim dotyczy nie tylko skali redystrybucji, lecz także wiary w możliwość połączenia wysokiej progresji podatkowej z wysoką dynamiką innowacyjną.

Współczesna ekonomia nierówności, reprezentowana przez autorów takich jak Thomas Piketty czy Anthony Atkinson, podnosi argument, że bez świadomej polityki podatkowej i dziedziczenia rynkowy proces kumulacji kapitału prowadzi do strukturalnego wzmocnienia oligarchii. Friedman odpowiada na to, że historia krajów socjalistycznych i autorytarnych dowodzi, iż alternatywne systemy generują jeszcze większe nierówności, tyle że nie mierzone w rejestrach podatkowych, lecz wyrażone w dostępie do władzy i zasobów kontrolowanych przez aparat państwowy.

Być może najbardziej uczciwa odpowiedź brzmi: żadna forma organizacji nie likwiduje nierówności, każda jedynie przekształca ich postać. Dlatego zasadnicze pytanie powinno brzmieć: w jakim porządku instytucjonalnym nierówności pozostają poddawalne krytyce i korekcie w procedurach argumentacyjnych. Jeśli bogactwo wynika z kontroli nad aparatem przymusu, krytyka jest bardzo ryzykowna. Jeśli bogactwo wynika z sukcesu na rynku, krytyka może przybrać formę bojkotu, konkurencji, zmiany preferencji konsumentów. W tym sensie równość szans nie jest abstrakcyjnym ideałem, lecz minimalnym warunkiem, by nierówności były czymś innym niż czysta dominacja.

## Konflikt ról: pracownik i konsument w jednym ciele

Jeżeli pojęcie tyranii kontroli zamkniemy w zakurzonym muzeum zimnej wojny, wśród opowieści o ministerstwach, cłach i urzędnikach z pieczątką, wówczas cały problem można odesłać do archiwum. Jeśli jednak potraktujemy je jako kategorię formalną, opisującą każdą sytuację, w której koordynacja działań przestaje opierać się na bezprzymusowym przymusie lepszego argumentu, a zaczyna na niemożności opuszczenia gry, wówczas staje się jasne, że zmieniła się tylko scenografia. Sztuka pozostała ta sama.

Friedmanowska tyrania kontroli w swojej klasycznej odsłonie była dzieckiem komisji planowania i państwowych monopoli. Dziś wyłania się z cichego sojuszu banków centralnych, globalnych korporacji cyfrowych i państw opiekuńczych, które wciąż posługują się językiem troski, lecz zinternalizowały logikę zarządzania populacją. W momencie gdy rozważa się wprowadzenie cyfrowego pieniądza banku centralnego, przestajemy mówić wyłącznie o polityce monetarnej, a zaczynamy konfrontować się z perspektywą mikrosterowania strumieniami transakcji. Tam, gdzie niegdyś była tylko stopa procentowa, dziś pojawia się selektywny bodziec: jedne transakcje będą dyskretnie subsydiowane, inne obłożone niewidzialnym podatkiem, a jeszcze inne czasowo zamrożone.

We Francji ten kierunek ewolucji wpisuje się niemal organicznie w tradycję silnego państwa, które od czasów rewolucji postrzega siebie jako najwyższego strażnika interesu publicznego.

Wprowadzenie cyfrowego euro z opcją śledzenia i modulowania transakcji zostanie tam opowiedziane językiem walki z praniem brudnych pieniędzy, finansowaniem terroryzmu i unikaniem opodatkowania. Będzie to kolejny krok ku sprawiedliwości podatkowej. W Izraelu podobne rozwiązania uzasadni się raczej retoryką bezpieczeństwa narodowego, ochroną przed wrogimi sieciami finansującymi przemoc i potrzebą skutecznego opodatkowania dynamicznej gospodarki technologicznej.

Z formalnego punktu widzenia jest to jednak ten sam ruch: ciche przeniesienie ciężaru z mechanizmu cen, który działa w logice rozproszonego uzasadniania, na mechanizm administracyjny, oparty na logice jednostronnej decyzji. W tym sensie cyfrowa waluta banku centralnego może stać się perfekcyjnym narzędziem tyranii kontroli, nawet jeśli na zewnątrz będzie prezentowana jako technologiczne usprawnienie i demokratyzacja dostępu do systemu płatniczego.

Friedman miał intuicję, że im głębiej państwo wnika w szczegóły życia gospodarczego, tym potężniejszy musi stać się aparat nadzoru. Nie przewidział jedynie, że aparat ten nie będzie już widzialną armią urzędników. Może przyjąć postać niewidzialnej sieci algorytmów, zintegrowanych przez bank centralny i kilka korporacji platformowych, które obsługują nasze płatności, kredyty, zakupy, pracę i zdrowie. W tym nowym układzie klasyczna opozycja między rynkiem a państwem traci swą niewinność, ponieważ oba te porządki stapiają się w jedną, zintegrowaną infrastrukturę sterowania ludzkim zachowaniem.

To właśnie tutaj friedmanowskie ostrzeżenie, że koncentracja władzy ekonomicznej i politycznej w jednym ręku jest śmiertelnym zagrożeniem dla wolności, staje się niebezpiecznie aktualne. W XX wieku było to ostrzeżenie przed totalnym etatyzmem. W XXI wieku powinno stać się przestrogą przed cichą symbiozą państwa opiekuńczego, banku centralnego i globalnych korporacji danych. Państwo obiecuje równość i bezpieczeństwo, korporacja obiecuje wygodę i personalizację, a bank centralny obiecuje stabilność. Tymczasem wspólnie otrzymują narzędzie, o którym żadna klasyczna komisja planowania nie mog

## Aporia sumienia: nierozwiązywalny spór o wolność

Państwo opiekuńcze to coś znacznie więcej niż tylko sieć szpitali, szkół i transferów socjalnych. Jest ono przede wszystkim subtelną aparaturą do wytwarzania legitymizacji dla państwowej kontroli. Obywatel zgadza się bowiem na podatki, regulacje i nadzór, ponieważ w zamian otrzymuje obietnicę ochrony przed fundamentalnymi ryzykami życia. Milton Friedman, krytykując programy socjalne, uderza w samo serce tej niepisanej umowy. Twierdzi on, że ukryte koszty, pokusa

inflacyjna oraz demotywujący wpływ na ludzką aktywność podważają nie tylko efektywność systemu, lecz w długiej perspektywie zatruwają samo źródło jego społecznej akceptacji.

W modelu francuskim państwo opiekuńcze przekroczyło rolę jednego z filarów porządku, stając się niemal świecką religią Republiki. Obywatelowi przysługuje niezbywalne prawo do zabezpieczenia na starość, ochrony zdrowia, minimalnego dochodu i edukacji, a państwo jest najwyższym gwarantem tych praw. Problem pojawia się w momencie, gdy demografia, globalizacja i tempo innowacji technologicznych rozsadzają od wewnątrz równanie fiskalne. Gdy realna baza podatkowa przestaje nadążać za rosnącymi roszczeniami, pojawia się pokusa, by napięcia te wypełnić inflacją, dług publiczny nazwać „instrumentem antycyklicznym", a rezygnację z bolesnych reform przedstawić jako moralną wyższość w obronie równości. To jest właśnie ten moment, w którym, według Friedmana, inflacja staje się ukrytym podatkiem, cicho podważającym zaufanie do pieniądza i państwa.

W Izraelu z kolei państwo opiekuńcze jest znacznie mocniej osadzone w logice wspólnotowej. Transfery nie wynikają jedynie z anonimowej statystyki, lecz często odpowiadają historycznym zobowiązaniom wobec grup szczególnie doświadczonych przez los lub obarczonych wyjątkową odpowiedzialnością. Model ten ma oczywiście własne patologie, z klientelizmem na czele, jednak jego struktura jest mniej totalna. Toteż łatwiej jest tam przyjąć friedmanowską sugestię, by część ryzyka przenieść z powrotem na rodzinę, wspólnoty zawodowe czy stowarzyszenia obywatelskie. Znacznie trudniej natomiast zaakceptować tezę o zbędności silnego państwa tam, gdzie stawką jest fizyczne przetrwanie narodu.

W obu przypadkach widać jednak identyczne napięcie. Państwo opiekuńcze obiecuje uwolnienie od niepewności, lecz ceną za tę obietnicę jest rosnąca zależność od aparatu, który w imię dobra wspólnego nieustannie rozszerza swoją infrastrukturę kontroli. Pytanie, które się tu wyłania, nie dotyczy już tylko tego, czy nas na to stać finansowo, lecz także, czy stać nas na to antropologicznie. Obywatel, który sankcjonuje nieograniczony nadzór w zamian za świadczenia, stopniowo rezygnuje bowiem z roszczenia do bycia traktowanym jako osoba zdolna do odpowiedzialnego współdecydowania o własnym losie.

## Mobilność elit destabilizuje systemy podatkowe

Spór o równość wyników i wolność, opisany przez Friedmana na przykładzie powojennej Wielkiej Brytanii, przenosi się dziś na zupełnie nowy teren. Nie chodzi już bowiem wyłącznie o progresję podatkową i skalę transferów socjalnych, lecz o samą naturę dóbr podlegających dystrybucji. Kiedy

podstawową walutą stają się dane, dostęp do infrastruktury cyfrowej i zdolność bycia zauważonym przez algorytmy, tradycyjne miary nierówności okazują się ślepe na tę nową rzeczywistość.

Francuski model państwa opiekuńczego, wykuty w epoce przemysłowej, operował kategoriami etatu, płacy, emerytury, szpitala i szkoły. Dziś jednak równie fundamentalne znaczenie zyskują przepustowość łącza, dostęp do wysokiej jakości edukacji cyfrowej czy możliwość korzystania z narzędzi opartych na sztucznej inteligencji, które radykalnie zwielokrotniają produktywność jednostki. Jeżeli te instrumenty pozostaną domeną tych, którzy i tak znajdują się na szczycie drabiny społecznej, równość szans stanie się jedynie pustym hasłem, nawet jeśli tradycyjne świadczenia będą formalnie rozdzielane wedle sprawiedliwych zasad.

Model izraelski jest tu laboratorium tego procesu, pokazując, jak błyskawicznie elity technologiczne mogą oddzielić się od reszty społeczeństwa, jeśli państwo zaniedba szeroką dyfuzję kompetencji cyfrowych. Elitarne szkoły zasilające jednostki wojskowe o profilu technologicznym działają de facto jako windy społeczne, lecz dostęp do nich nie jest bynajmniej przypadkowy. To, co w języku Friedmana uchodziłoby za spontaniczną alokację talentów, z perspektywy socjologicznej jawi się jako proces ustrukturyzowanej selekcji, w którym wcześniejsze nierówności kulturowe i rodzinne ulegają wzmocnieniu.

Równość wyników w klasycznym sensie rozkładu dochodów przestaje być zatem centralnym polem bitwy. Na jej miejsce wkracza pytanie o równość dostępu do narzędzi, które multiplikują ludzkie zdolności. Wolność w ujęciu friedmanowskim nie może zostać zredukowana do swobody zawierania umów w warunkach cyfrowego feudalizmu, gdzie kilku dostawców infrastruktury decyduje, kto w ogóle może wejść na rynek. W tym nowym krajobrazie obrona wolnego rynku wymaga czegoś więcej niż tylko oporu wobec wysokich podatków. Wymaga obrony zasady neutralności infrastruktury, czyli takiego ukształtowania reguł gry, aby żaden podmiot, prywatny czy publiczny, nie mógł arbitralnie odcinać nieposłusznych od podstawowych środków działania.

## Iluzja harmonii: konflikt płac, cen i socjalu

Friedmanowska metafora inflacji jako alkoholizmu nabiera dziś wyjątkowej mocy. W świecie, w którym globalny dług publiczny i prywatny spuchł do rozmiarów wcześniej niewyobrażalnych, a banki centralne przez dekady prowadziły politykę masowego skupu aktywów, odwyk od taniego pieniądza nie jest już tylko kwestią krótkotrwałego bólu. Staje się fundamentalnym pytaniem o to, czy system polityczny jest w stanie wytrzymać konfrontację z rachunkiem za własne, niespłacane obietnice.

Francja stanowi tu podręcznikowe studium przypadku. Polityka kolejnych rządów polegała na łagodzeniu napięć społecznych – owoców bezrobocia, deindustrializacji i migracji – hojnymi transferami, finansowanymi długiem zaciąganym pod zastaw przyszłych dochodów państwa. Gdy jednak inflacja przyspiesza, a stopy procentowe przestają być jedynie symboliczną wartością, dług zaczyna ciążyć realnie, niczym kamień u szyi. W tym momencie pokusa, by użyć inflacji jako cichego narzędzia redukcji zobowiązań, staje się niemal nieodparta. Tyle tylko, że tym razem globalne rynki finansowe są znacznie mniej cierpliwe niż w epoce powojennej.

Izrael, mimo również wysokiego zadłużenia, opiera się na odmiennych fundamentach. Gospodarka o wysokiej produktywności, napędzana przez innowacyjny sektor technologiczny i zdolna przyciągać kapitał wysokiego ryzyka, tworzy naturalny bufor. Pozwala on prowadzić bardziej odpowiedzialną politykę monetarną. Co więcej, wciąż żywa jest tam polityczna pamięć o hiperinflacji z lat osiemdziesiątych. Ta zbiorowa trauma, przypominająca, że drukowanie pieniędzy w imię doraźnych celów społecznych prowadzi do dewaluacji całego porządku, działa jako potężna antyteza wobec współczesnego populizmu fiskalnego.

W tym miejscu do równania wkracza jednak nowa, kluczowa zmienna, której Friedman nie mógł w pełni przewidzieć: globalna mobilność elit. Jeżeli bowiem kuracja antyinflacyjna okazuje się politycznie zbyt bolesna, elity kapitałowe i intelektualne dysponują opcją dezercji. Mogą spakować swoje aktywa, projekty, a nawet obywatelstwo i przenieść się do innej, bardziej przyjaznej jurysdykcji. W modelu francuskim już dziś obserwujemy zjawisko emigracji podatkowej i technologicznej. W modelu izraelskim, paradoksalnie, choć diaspora jest naturalnym wektorem migracji, poczucie egzystencjalnego związku z państwem działa jako emocjonalna kotwica, częściowo ograniczająca ten odruch.

Rodzi to pytanie, które dla całego projektu Friedmana stanowi test ostateczny. Czy można utrzymać wolny rynek i stabilny pieniądz w warunkach, w których najbardziej mobilne grupy mogą w każdej chwili uciec od kosztów niezbędnej korekty, pozostawiając je na barkach mniej mobilnej reszty społeczeństwa? Jeżeli odpowiedź jest negatywna, oznacza to konieczność jakiejś formy międzynarodowej koordynacji – a więc czegoś, co Friedman instynktownie traktował z głęboką rezerwą. Jeśli zaś odpowiedź jest pozytywna, trzeba przyjąć do wiadomości, że rynkowy ład przyszłości będzie mniej zakorzeniony w tradycyjnych więziach, bardziej nomadyczny i emocjonalnie obojętny. W obu przypadkach pytanie o legitymizację takiego porządku pozostaje otwarte.

# Państwo opiekuńcze legitymizuje systemową kontrolę

Sprowadzenie całej debaty do prostej opozycji wolnego rynku i państwa opiekuńczego byłoby intelektualnym uproszczeniem, które pomija najciekawszy wymiar porównania Francji i Izraela. Te dwie demokracje to bowiem dwa żywe laboratoria, w których na różne sposoby próbuje się rozwiązać fundamentalny konflikt nowoczesności: napięcie między wolnością a równością, między dynamiką wzrostu a potrzebą bezpieczeństwa, między obietnicą ryzyka a komfortem opieki.

Francja to demokracja ufundowana na micie państwa jako wcielenia suwerennego rozumu, potężnego architekta zdolnego przeprowadzić naród przez kolejne etapy historii. W tej wizji to właśnie państwu przypada prawo i obowiązek projektowania społecznej równości za pomocą gęstej siatki podatków, regulacji i świadczeń. Wolny rynek jest w tym układzie tolerowany, a nawet ceniony, lecz wyłącznie jako wydajne narzędzie produkcji bogactwa, nigdy zaś jako równorzędny partner w debacie o kształcie dobra wspólnego.

Izrael z kolei to demokracja zrodzona z projektu egzystencjalnego, będąca odpowiedzią na doświadczenie radykalnej bezbronności. W takim kontekście wolny rynek, z jego nieokiełznaną energią, innowacyjnością i zdolnością do błyskawicznej mobilizacji kapitału, nie był ideologicznym wyborem, lecz warunkiem przetrwania. Jednocześnie jednak logika czystego zysku nigdy nie zdominowała całości życia społecznego, gdyż potężne wspólnoty – religijne, etniczne czy wojskowe – zachowały znaczną autonomię. W efekcie izraelskie państwo opiekuńcze przypomina nie tyle scentralizowaną maszynę, co raczej mozaikę odrębnych zobowiązań wobec poszczególnych grup.

Na tej podstawie można pokusić się o profetyczną hipotezę. Jeśli francuski model nie przejdzie głębokiej rewizji i nie przywróci rynkowi statusu partnera, grozi mu postępująca tyrania kontroli. Spirala coraz bardziej skomplikowanych regulacji i subtelnych form nadzoru będzie się nakręcać, podsycana oczekiwaniem, że państwo rozwiąże każdy problem. Jednocześnie jednak to samo państwo będzie okazywać rosnącą impotencję w starciu z globalnym kapitałem. Może to doprowadzić do paradoksu, w którym wzniosła retoryka równości posłuży jako legitymizacja faktycznych nierówności, a sama wolność zostanie po cichu przedefiniowana – z prawa do podejmowania ryzyka na prawo do bycia chronionym.

Model izraelski stoi przed lustrzanym zagrożeniem. Jeżeli nie zdoła okiełznać rosnącej przepaści między elitami technologicznymi a resztą społeczeństwa, może go czekać erupcja roszczeń egalitarnych. Wówczas pojawi się potężna presja na budowę państwa opiekuńczego na modłę europejską, a naciski na bank centralny, fiskusa i regulatorów pchną system na ścieżkę, którą Milton Friedman bez wahania określiłby jako prostą drogę do inflacji, stagnacji i zduszenia innowacyjności.

W obu przypadkach stawką jest zatem znalezienie takiego ustroju instytucjonalnego, w którym wolny rynek, państwo opiekuńcze i demokracja deliberatywna, czyli rządy oparte na publicznej debacie, nie będą się wzajemnie kanibalizować. Friedman widział rozwiązanie w twardych, konstytucyjnych ograniczeniach. Z kolei krytyczna teoria społeczeństwa upatruje go we wzmocnieniu procedur, w których obywatele i eksperci wspólnie ustalają reguły gry. Być może najbardziej realistyczna ścieżka wiedzie przez syntezę obu tych podejść. Potrzebujemy zarówno twardych, trudnych do obejścia ram w sferze pieniądza, długu i własności, jak i miękkich, lecz realnych przestrzeni dyskursu, gdzie decyzje o korekcie nierówności podlegają publicznej próbie siły argumentów, a nie arbitralnym decyzjom technokratów.

## Przejrzystość reguł gwarantuje autonomię obywatela

W klasycznym ujęciu, które regularnie powraca u Friedmanów, konsument i pracownik to dwie odrębne, niemal sceniczne postacie. Raz słyszymy o obronie nabywcy przed biurokratycznym regulatorem, który rzekomo działa w jego imieniu, lecz w istocie chroni producentów przed konkurencją. Innym razem mowa jest o pracowniku, którego prawdziwą tarczą przed wyzyskiem ma być mnogość potencjalnych pracodawców. Tymczasem w realnym świecie późnej nowoczesności, zarówno tej analogowej, jak i cyfrowej, te dwie figury są nierozdzielne, zrośnięte w jednym ciele.

Ta sama osoba, która rano jako pracownik sprzedaje swoją pracę, po południu jako konsument kupuje dobra i usługi. Płaca, którą uzyskuje w pierwszej roli, wyznacza bowiem granice jej wolności w drugiej. Jako pracownik jest stroną strukturalnie słabszą wobec korporacji, urzędu czy platformy. Jako konsument może jednak poczuć się stroną silniejszą wobec kelnera, kuriera, sprzedawcy w osiedlowym sklepie czy lekarza na kontrakcie. Cała tkanka społeczeństwa rynkowego opiera się na tym nieoczywistym sprzężeniu zwrotnym między doświadczeniem sprzedaży własnej siły roboczej a doświadczeniem nabywania owoców cudzej pracy.

W modelu francuskim relacja ta została na długo ustabilizowana przez potężne instytucje. Etat, kodeks pracy, związki zawodowe, państwo opiekuńcze i szkoła publiczna tworzyły razem coś, co można nazwać przedrefleksyjnym tłem egzystencji. W jego ramach człowiek mógł zakładać, że jako pracownik jest chroniony przez normy, a jako konsument przez państwo, które reguluje ceny, jakość i bezpieczeństwo, oraz przez kulturę faworyzującą małych, lokalnych wytwórców. W tym świecie jednostka mogła utożsamić się z figurą obywatela, któremu prawa przysługują zarówno w miejscu pracy, jak i przy sklepowej ladzie.

W modelu izraelskim ta sama relacja od początku była znacznie bardziej płynna i nieustalona. Pracownik sektora high-tech jest konsumentem globalnym, którego styl życia, wybory edukacyjne i preferencje polityczne wplecione są w sieci transnarodowe. Z kolei pracownik niewykwalifikowany, migrant czy członek peryferyjnych wspólnot funkcjonuje w zupełnie innych reżimach normatywnych. Jednostka musi tu negocjować swoją pozycję raczej poprzez siłę powiązań, kompetencji i reputacji niż przez formalną ochronę. Jako konsument jest zarazem zanurzona w niezwykle żywym rynku, niefiltrowanym przez tak rozbudowany aparat kontroli jak we Francji.

Friedmanowska intuicja, że wolny rynek chroni pracownika poprzez konkurencję pracodawców, a konsumenta poprzez konkurencję dostawców, nabiera pełnego sensu dopiero wtedy, gdy zrozumiemy, że realnym problemem nie jest ani czysta ochrona pracownika, ani czysta ochrona konsumenta. Problemem jest wewnętrzne napięcie w jednej osobie, która w ciągu dnia odgrywa obie te role. Jeżeli jako pracownik doświadcza chronicznej niepewności i braku poczucia sensu, to jako konsument będzie skłonna poprzeć obietnice państwa opiekuńczego, które zapewni jej rekompensatę. Jeżeli zaś jako konsument czuje się ofiarą manipulacji i agresywnych strategii sprzedaży, to jako pracownik chętniej poprze regulacje, które obciążą przedsiębiorców.

Tu właśnie widać, jak niebezpieczne jest sprowadzenie sporu do prostego schematu: rynek kontra państwo. Inflacja, tyrania kontroli, państwo opiekuńcze i spór o równość przestają być abstrakcyjnymi polami doktrynalnej walki. Okazują się różnymi formami odpowiedzi na ten sam dysonans egzystencjalny. Przeciętny człowiek wie, że jako pracownik jest słabszy od instytucji. Wie też

> Czy w pogoni za bezpieczeństwem i równością, nie oddajemy zbyt wiele kontroli w ręce niewidzialnych algorytmów i instytucji? Czy obietnica komfortu i stabilizacji nie staje się pułapką, zamykającą nas w cyfrowym panoptykonie? Być może prawdziwa wolność polega na umiejętności zadawania pytań, na które system nie ma gotowych odpowiedzi.

## Inspiracje

**[1]** **"Free to choose"** Milton Friedman, Rose Friedman

*1980 | Harcourt Brace Jovanovich or Penguin Books*

Amerykański ekonomista i statystyk. Laureat Nagrody Nobla (1976) za badania nad analizą konsumpcji, historią i teorią monetarną. Lider Chicago School of Economics, orędownik wolnego rynku. Autor książki „Kapitalizm i wolność". Starszy pracownik naukowy w Instytucie Hoovera (1977-2006).

*American economist and statistician. Nobel laureate (1976) for research on consumption analysis, monetary history and theory. Leader of the Chicago School of Economics, advocating free markets. Author of* ***Capitalism and Freedom****. Senior Research Fellow at the Hoover Institution (1977-2006).*

*Hoover Institution, Stanford University; University of Chicago (Emeritus)*

---

**Rose Friedman** (1910–2009) była amerykańską ekonomistką znaną z propagowania zasad wolnego rynku. Współpracowała z mężem, Miltonem Friedmanem, przy takich pracach jak „Kapitalizm i wolność" oraz „Wolny wybór", a także była współzałożycielką Fundacji Friedmana na rzecz Wyboru Edukacyjnego.

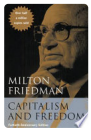
***Rose Friedman*** *(1910-2009) was an American economist known for her work promoting free-market principles. She collaborated with her husband, Milton Friedman, on works like* ***Capitalism and Freedom*** *and* ***Free to Choose****, and co-founded the Friedman Foundation for Educational Choice.*

*Friedman Foundation for Educational Choice (co-founder)*

## Literatura uzupełniająca

### Książki

**Autorzy przywoływani w artykule:**




**[1]** **"Capitalism and Freedom"**

Milton Friedman

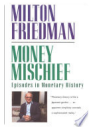
2002 | University of Chicago Press | ISBN: 9780226264219



[2] **"A Monetary History of the United States, 1867-1960"**

Milton Friedman, Anna J. Schwartz

2008 | Princeton University Press | ISBN: 9781400829330

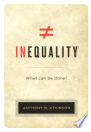



[3] **"Money Mischief: Episodes in Monetary History"**

Milton Friedman

1994 | HMH | ISBN: 9780547542225

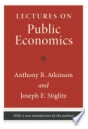
### Literatura pokrewna (Google Scholar):




[4] **"Inequality: What Can Be Done?"**

Anthony Atkinson

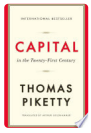
2015 | Harvard University Press | ISBN: 9780674287037




[5] **"Lectures on Public Economics"**

Anthony Atkinson, Joseph E. Stiglitz

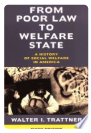
2015 | Princeton University Press | ISBN: 9781400866250




[6] **"Capital in the Twenty-First Century"**

Thomas Piketty

2014 | Harvard University Press | ISBN: 9780674369542




[7] **"From Poor Law to Welfare State"**

Walter I. Trattner

2007 | Free Press | ISBN: 9781416593188



[8] **"New Perspectives on the Welfare State in Europe"**

Catherine Jones

2002 | Routledge | ISBN: 9781134912353

## Artykuły naukowe

### Autorzy przywoływani:

[1] **"Global Income Inequality, 1820–2020: the Persistence and Mutation of Extreme Inequality"**

Thomas Piketty

2021 | Journal of the European Economic Association

**[2] "Income Inequality in the United States, 1913–1998"**

Thomas Piketty, Emmanuel Saez

2003 | Quarterly Journal of Economics

**[3] "On the Measurement of Inequality"**

Anthony B. Atkinson

1970 | Journal of Economic Theory

Google Scholar

### Artykuły pokrewne (Google Scholar):

**[4] "Leon Walras and His Economic System"**

Milton Friedman

1955 | American Economic Review

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 78443718-49c1-40ad-b502-b42aea436e80